

Robert Kempa
Białystok/Giżycko

Prusy Wschodnie w strategii militarnej II Rzeczypospolitej 1918–1939

Zawarte w Studium armii „Mława” określenie gen. Gustawa Orlicz-Dreszera opisujące Prusy Wschodnie słowami: „wiszą nad Polską jak miecz Demoklesa” uznać należy za jedną z właściwszych ocen znaczenia Prus Wschodnich dla problematyki bezpieczeństwa Polski po 1918 r. Wrzynający się od północy w terytorium Polski obszar Prus Wschodnich był doskonałą pozycją wyjściową do ataku na Warszawę, od której dzieliły je zaledwie 120 km, a także akcji przeciwko Pomorzu Gdańskiemu i (we współdziałaniu z Litwą) „korytarzowi wileńskiemu”¹.

Początkowy charakter stosunków polsko-niemieckich zdominowany był przez uwarunkowania zewnętrzne.

Zawarty przez Niemcy 11 listopada 1918 r. rozejm zmuszał wprawdzie oddziały niemieckie do wycofania się z okupowanych terytoriów Francji, Belgii, Luksemburga i Rosji na granice sprzed 1 sierpnia 1914 r., jednak całe terytorium Niemiec pozostawało wolne od wojsk koalicyjnych, a na wschodzie siły niemieckie okupowały obszar republik nadbałtyckich, Białorusi i Ukrainy. W tej sytuacji część dowódców i polityków widziała właśnie na wschodzie możliwość przejęcia inicjatywy i tym samym nakłonienia zwycięskich mocarstw zachodnich do „łagodniejszego” potraktowania Niemiec na konferencji pokojowej. Szczególne nadzieje dyplomacja niemiecka pokładała w USA i 14-punktowym planie pokojowym prezydenta Woodrow Wilsona².

Kalkulacje te pokrzyżowało Powstanie Wielkopolskie i rozejm z Trewiru z 16 lutego 1919 r., na mocy którego cała granica polsko-niemiecka stała się dla wojsk niemieckich w praktyce nieprzekraczalna. Alternatywą była narażenie

¹ Gen. Orlicz-Dreszer, *Studium armii „Mława” z punktu widzenia Naczelnego Dowództwa Grupy Armii „Zachód” oraz możliwości działań*, Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), sygn. 302.4.286.

² P. Grupp, *Vom Waffenstillstand zum Versailler Vertrag*, [w:] *Die Weimarer Republik 1918–1933*, Bonn 1988, s. 291–293.

się na interwencję aliancką. To też pozwoliło Józefowi Piłsudskiemu i młodemu państwu polskiemu skoncentrować się na obronie i walce na innych granicach³.

Niezależnie od tego w maju 1919 r. strona polska zmuszona została do podjęcia działań obronnych na granicy niemieckiej. Była to konsekwencja koncentracji na granicy polskiej znacznych sił niemieckich. 22 maja Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich wydał dyrektywę powołującą do życia tzw. „front przeciw-niemiecki”⁴.

Składał się on z 5 odcinków: litewsko-białoruskiego, mazowieckiego, wielkopolskiego, śląskiego i cieszyńskiego (te dwa ostatnie 15 czerwca zespolono w Front Południowo-Zachodni). W rejonie Skierniewice–Łódź–Łowicz–Błonie skoncentrowano grupę odwodową gen. Karnickiego w składzie 7 Dywizja Strzelców, części 6 Dywizji Strzelców i pułku czołgów (wszystkie z Armii Hallera). Na odcinku litewsko-białoruskim skoncentrowane zostały 1 i 2 DP, na mazowieckim 8 DP, 6 Dywizja Strzelców Armii Hallera, 3 DP oraz Dywizja Instrukcyjna, na odcinku wielkopolskim 1, 2 i 3 Dywizja Strzelców Wielkopolskich, brygada kawalerii i grupa odwodowa gen. Konarzewskiego, natomiast na Froncie Południowo-Zachodnim 1 Pułk Strzelców Bytowskich, 2 Dywizja Strzelców Armii Hallera, 6 DP i 1 Dywizja Strzelców Armii Hallera. Łącznie ok. 156 tys. żołnierzy i oficerów⁵.

Wydana 28 maja 1919 r. przez Naczelne Dowództwo WP „Ogólna instrukcja do obrony granic polsko-niemieckich” nakazywała wojskom polskim podjęcie działań „w ścisłym współdziałaniu z armiami sprzymierzonymi” i „w myśl ogólnych dyrektyw otrzymanych od Naczelnego Dowództwa Wojsk Sprzymierzonych”. Zgodnie z tą dyrektywą armia polska miała koncentrować się na działaniach stricte obronnych. Poza lokalnymi wystąpieniami, jak w przypadku Wieruszowa, do poważniejszych starć jednak nie doszło⁶.

Po raz pierwszy kwestia Prus Wschodnich znalazła swoje miejsce w polskich planach wojennych już w 1920 r. 25 czerwca ukazało się opracowane przez francuskiego gen. Henrysa „*Studium operacyjne na wypadek agresji niemieckiej*”. W opinii sztabowców Francuskiej Misji Wojskowej podjęcie przez Polskę poważniejszych działań na głównych kierunkach berlińskim było możliwe dopiero po wyeliminowaniu zagrożenia wschodniopruskiego⁷.

28 czerwca w Wersalu podpisano ostateczny traktat pokojowy. Warunki rozbrojeniowe sprowadzały niemieckie siły zbrojne do roli sił porządkowych służących bardziej celom polityki wewnętrznej niż ewentualnej obrony państwa.

³ J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921–1939*, Warszawa 1970, s. 51–67.

⁴ M. Wrzosek, *Wojsko Polskie i operacje wojenne lat 1918–1921*, Białystok 1988, s. 422.

⁵ Ibidem, s. 422–425.

⁶ Ibidem, s. 425–426;

⁷ H. Bułhak, *Polsko-niemieckie koncepcje wojny obronnej z Niemcami z lat 1921–1926*, [w:] *Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej*, 1969, t. XV, s. 70.

Ograniczona do 100 tys. zawodowa armia pozbawiona została prawa posiadania czołgów, ciężkiej artylerii, lotnictwa, okrętów podwodnych, flota wojenna została zredukowana do 36 okrętów, rozwiązano Sztab Generalny, zakazano poboru, zdemilitaryzowano cały zachodni brzeg Renu i 50 km pas na wschodnim brzegu rzeki⁸.

Klauzule rozbrojeniowe traktatu mogły niewątpliwie satysfakcjonować stronę polską. Ich urzeczywistnienie odbierało stronie niemieckiej praktycznie możliwość podjęcia jakichkolwiek działań ofensywnych w stosunku do Polski i innych sąsiadów. Z punktu widzenia Naczelnika Państwa zamknął się również niezwykle ważny dla niego etap dochodzenia do ostatecznych rozstrzygnięć w kwestii granicy polsko-niemieckiej na forum Ententy. Stworzone zostały formalne podstawy regulujące stosunki Polski z jej zachodnim sąsiadem. Co ważniejsze podstawy te stały się elementem szerszego ładu powojennego na straży którego stały mocarstwa zwycięskie. Nie zwalniało to jednak z obowiązku stałego czuwania, tym bardziej, że droga od zapisów do rzeczywistości była wciąż jeszcze odległa. Armia niemiecka była wciąż istotną siłą, która mogła zagrozić bezpieczeństwu Polski. Niemieckie formacje ochotnicze przebywały w krajach bałtyckich, a także zaczynały odgrywać decydującą rolę na obszarach plebiscytowych. Coraz bardziej realne wydawało się współdziałanie Niemiec z Bolszewikami. Dopiero koniec 1920 roku przyniósł z jednej strony długo oczekiwaną stabilizację na froncie polsko-bolszewickim, a z drugiej zakończenie procesu dochodzenia armii niemieckiej do standardów określonych w traktacie pokojowym.

Na terenie Prus Wschodnich rozmieszczona została 1 Dywizja Piechoty gen. von Dassel'a. Dowódca dywizji był jednocześnie dowódcą okręgu, któremu poza związkami dywizyjnymi podlegały ponadto oddziały podporządkowane dowództwu okręgu, obozy warowne, place ćwiczeń i urzędy wojskowe. Dowództwo okręgu, będące jednocześnie dowództwem dywizji, składało się z szefa sztabu wraz ze sztabem, adiutanta oraz oficerów rodzajów broni i służb. W skład dywizji piechoty wchodziło dowództwo piechoty, dowództwo artylerii, trzy pułki piechoty, pułk artylerii, trzy kompanie moździerzy, batalion saperów, batalion łączności, oddział sanitarny, dwa oddziały transportowe i wydzielone z dywizji kawalerii 1 i 2 pułk jazdy⁹.

Pierwszym polskim studium operacyjnym wojny z Niemcami było opracowanie szefa Sztabu Inspektoratu Armii w Krakowie, płk Jana Thullie z kwietnia 1921 r. Bliskość Prus Wschodnich, możliwość szybkiego skoncentrowania sił i usunięcie stałego zagrożenia Warszawy, były czynnikami, dla których płk Thullie na wypadek wojny z Niemcami zalecał w pierwszej kolejności opanowanie

⁸ *Traktat pokojowy z Niemcami (tzw. wersalski)*, [w:] S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 1, Poznań 1989, s. 117–120; J. Krasuski, *Historia Niemiec*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1998, s. 337–338.

⁹ Mars, *Siły zbrojne Niemiec*, Warszawa 1931, s. 26–37.

Prus Wschodnich. Generalnie zadanie to jednak przerastało możliwości Wojska Polskiego, stąd też właściwsze byłoby skoncentrowanie głównych sił polskich dla obrony granicy zachodniej, natomiast grupie wojsk w sile pięciu dywizji piechoty i dwóch brygad kawalerii miano powierzyć zadanie izolowania Prus Wschodnich od zachodu i zabezpieczenie Warszawy oraz połączeń kolejowych ze wschodnimi województwami¹⁰.

Studium płk Thullie jest na swój sposób interesujące. Autor dostrzegł i docenił zagrożenia wynikające z bliskości Prus Wschodnich i jako priorytetowe uznał opanowanie Prus Wschodnich. Trudno zgodzić się jednak z konstatacją, jakoby przerastało to możliwości Wojska Polskiego. Jedna dywizja Reichswery, nawet rozwinięta do trzech, nie była zaporą nie do pokonania. Fortyfikacje wschodniopruskie „zorientowane” były na zagrożenie od wschodu, zaś cała granica zachodnia i południowo-zachodnia pozbawione były jakichkolwiek stałych punktów oporu. Wydaje się, iż wnioski płk Thullie wychodziły przede wszystkim naprzeciw postulatami francuskim.

Kwestia polskich działań zaczepnych przeciwko Prusom Wschodnim była przedmiotem polsko-francuskich rozmów sztabowych prowadzonych przez gen. Władysława Sikorskiego w Paryżu (8.09.–18.10.1922 r.), podczas wizyty marszałka Focha w Warszawie w maju 1923 r., w trakcie polsko-francuskich rozmów sztabowych z udziałem gen. Stanisława Hallera w Paryżu w maju 1924 r. oraz wizyty gen. Sikorskiego w Paryżu. We wszystkich tych rozmowach strona francuska, a zwłaszcza marszałek Foch, opowiadała się za skoncentrowaniem całości wysiłku Polski na uderzeniu na głównym kierunku berlińskim. W przypadku Prus Wschodnich i Śląska zalecano skoncentrowanie się na działaniach osłonowych. Marszałek Piłsudski, a także gen. Sikorski i Haller podkreślali jednak zasadniczą rolę Prus Wschodnich dla kwestii obrony granic Polski, stąd też strona polska każdorazowo uznawała operację przeciwko Prusom Wschodnim za niezbędny wstęp przed głównym uderzeniem na Berlin. Podkreślano w tym wypadku operacyjne znaczenie Prus Wschodnich, ich niższy niż pozostałej części Niemiec poziom rozbrojenia, kontekst gdański, a także ryzyko wspólnego niemiecko-litewskiego uderzenia na wschodzie¹¹.

Zasadnicze ożywienie w pracach polskich sztabowców, a zwłaszcza uszczegółowienie planów operacyjnych przypadło na lata 1925–1927. Przyczyniło się do tego zbliżenie francusko-niemieckie, do jakiego doszło po konferencji w Locarno i przystąpieniu Niemiec do Ligi Narodów. Równolegle postępował proces osłabiania znaczenia sojuszu polsko-francuskiego i intensyfikacji w zakresie współpracy wojskowej Niemiec i ZSRR. Wraz z zaprzestaniem działalności Mię-

¹⁰ P. Stawecki, *Z dziejów wojskowości Drugiej Rzeczypospolitej*, Pułtusk 1921, s. 225.

¹¹ H. Bułhak, *Polsko-niemieckie koncepcje...*, s. 22–39; H. Bułhak, P. Stawecki, *Rozmowy sztabowe polsko-francuskie w Paryżu (maj 1924 r.)*, „Przegląd Historyczny”, 1975, z. 1, s. 81.

dzyszojuszniczej Komisji Kontroli także ten aspekt nadzoru nad Niemcami stawał się teoretyczny.

W kontekście niemieckim Marszałek wykluczał możliwość podjęcia przez tę stronę jakichkolwiek kroków militarnych przeciwko Polsce. Wciąż aktualnym argumentem uwiarygodniającym tę tezę była słabość militarna Republiki Weimarskiej. Prozachodni kurs polityki Stresemanna osłabiał dodatkowo perspektywę zagrożenia niemiecko-sowieckiego. W ocenie Piłsudskiego Polska na wypadek konfliktu z Niemcami powinna się zadowolić Prusami Wschodnimi, nie zaś angażować się w ryzykowną ofensywę na Berlin. Swoistym podsumowaniem tego była wypowiedź Marszałka z protokołu posiedzenia Komitetu Obrony Państwa z 23 listopada 1926 r.: „*Marszałek nie widzi możliwości, by Niemcy w tej generacji mogli zaatakować nas lub kogokolwiek. Niemcy nie są zdolne do jakichkolwiek wystąpień zbrojnych, do tego jeszcze z każdym rokiem słabną, bo się demobilizują, technicznie i moralnie*”, zaś „*poprzez wejście Niemiec do Ligi Narodów możliwość wojny z Niemcami zmniejsza się, zwiększa się natomiast przez częściową demobilizację Francji*”¹².

Po przewrocie majowym nastąpiły zasadnicze przemiany w planowaniu wojennym Polski. Z jednej strony główny obszar zainteresowania skoncentrowany został na granicy wschodniej, z drugiej strony nastąpił regres w zakresie prac nad planami wojennymi. Piłsudski jako Główny Inspektor Sił Zbrojnych ograniczył planowanie do konferencji z udziałem inspektorów armii, w trakcie których omawiane były wycinkowe studia terenowe. Nie miały one jednak charakteru oficjalnych, zaakceptowanych planów wojennych na wypadek konfliktu.

Studium gen. Orlicza-Dreszera z 1926 r. uzależniało powodzenie działań polskich na froncie niemieckim od szybkiego pokonania sił niemieckich skoncentrowanych w Prusach Wschodnich¹³.

Zakładano, iż przeciwnik będzie dążył do odcięcia Pomorza Gdańskiego uderzeniem z pozycji wyjściowej Działdowo–Szczytno w kierunku Toruń i Mława, celem połączenia się ze zgrupowaniem zachodniopomorskim i zagrożenia Warszawie. Towarzyszące temu uderzenie pomocnicze z obszaru Jezior Mazurskich w kierunku Grodna, Białegostoku, Łomży i Ostrowi Mazowieckiej powinno zatrzymać się na zaporze Narwi i Biebrzy. Według koncepcji Gen. Orlicza-Dreszera w 16 dniu mobilizacji główne siły polskie powinny wykorzystać element przewagi ilościowej i materiałowej, a także oddzielenie Prus Wschodnich Pomorzem Gdańskim od reszty Niemiec i zniszczyć zgrupowanie niemieckie w Prusach Wschodnich. Pierwsze zgrupowanie polskie powinno uderzać z pozycji wyjściowej Liwa–Nidzica–Wielbark w ogólnym kierunku północnym, celem poszerzenia „korytarza pomorskiego”, odcięcia Prus Wschodnich od Pomorza

¹² T. Serwatka, *Józef Piłsudski a Niemcy*, Wrocław 1997, s. 103, 115.

¹³ *Studium armii „Mława”*, CAW, sygn. 302.4.286.

Zachodniego i źródeł zaopatrzenia, zajęcia Elbląga, Królewca i Olsztyna i wyjścia na tyły głównych sił niemieckich skoncentrowanych na zachód od Wielkich Jezior Mazurskich. Drugie zgrupowanie polskie skoncentrowane na Suwalszczyźnie powinno uderzać na ogólnym kierunku Gołdap–Wystruć–Królewiec. W międzyczasie pozostałe siły polskie powinny koncentrować się na działaniach osłonowych na Pomorzu, Wielkopolsce i Śląsku¹⁴.

Kolejnym dokumentem odnoszącym się do Prus Wschodnich był elaborat gen. Juliusza Rommła zawierający „*Studium osłonowe dla granicy niemiecko-litewskiej*”. Gen. Rómmel przypisywał działaniom z kierunku wschodniopruskiego jedynie drugorzędne znaczenie i spodziewał się głównego uderzenia niemieckiego z kierunku Śląska na Łódź i Warszawę. W tej sytuacji, biorąc pod uwagę lokalną przewagę sił polskich uznawał pogranicze z Prusami Wschodnimi za bezpieczne¹⁵.

Z kolei w listopadzie 1927 r. gen. Aleksander Osiński opracował elaborat „*Ocena najbardziej zagrożonych punktów pogranicza Niemiec i Litwy*”. W ocenie gen. Osińskiego z terenu Prus Wschodnich należało spodziewać się dwóch uderzeń:

- z rejonu Kwidzynia na Toruń, Płock i Kutno celem odcięcia Pomorza Gdańskiego i połączenia się ze zgrupowaniem zachodniopomorskim,
- z rejonu Iława–Szczytno–Olsztyn w kierunku Mława–Ciechanów–Warszawa¹⁶.

Żadnego z powyższych opracowań nie wykorzystano w dalszych pracach planistycznych. Wszystkie one charakteryzowały się wysokim poziomem uogólnienia, zwłaszcza w odniesieniu do wiedzy na temat możliwości zmobilizowania sił niemieckich w Prusach Wschodnich. Jednocześnie jedynie opracowanie gen. Orlicza-Dreszera zawierało choćby ogólne założenia co do kierunków działań ofensywnych na obszarze Prus Wschodnich.

Nie zmieniało to jednak faktu, iż Prusy Wschodnie i ich potencjał militarny pozostawały w dalszym ciągu w kręgu zainteresowań polskiego wywiadu. Szczególnie zainteresowanie wzbudzał potencjał mobilizacyjny prowincji, na który istotny wpływ mogły mieć np. liczne organizacje społeczne o charakterze patriotycznym i paramilitarnym, m.in. powstałe w latach 20. zakonspirowane organizacje *Landesschutz* skupiające starych, wypróbowanych żołnierzy posiadających doświadczenie wojenne. Ewentualne wykorzystanie tych ludzi było jednak wysoce wątpliwe. Utrzymywano jednak pewną gotowość, prowadzono także listy zdolnych do służby wojskowej, organizowano tajne szkolenia. Szkolenia te

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ CAW, sygn. 302.4.287.

¹⁶ CAW, sygn. 302.4.289.

znajdywały potwierdzenie w materiałach wywiadowczych Oddziału II Sztabu Głównego oraz Straży Granicznej¹⁷.

Meldunki agentów potwierdzały, iż od 1929 r. twierdza Boyen w Giżycku była miejscem szkolenia „czarnej” Reichswehry. Dobrze rozbudowana infrastruktura twierdzy, jej położenie na wyspie oraz rozległe tereny do ćwiczeń tak w samej twierdzy, jak i poza jej murami gwarantowały wręcz komfortowe warunki dla wszystkich form szkolenia – od podstawowego po specjalistyczne. Na terenie twierdzy przeprowadzano nawet szkolenie strzeleckie. Z kolei położony na północ od twierdzy obszar nad jez. Wojsak stanowił doskonałe miejsce do szkolenia obsługi dział i karabinów maszynowych. W systematycznych 20–30-osobowych turnusach szkolono osoby mające za sobą służbę wojskową (celem podtrzymania umiejętności), a także młodych ochotników z Prus Wschodnich i nie tylko. Istotnym ogniwem systemu szkolenia nielegalnych rezerw była współpraca z organizacjami paramilitarno-kombatantckimi, a zwłaszcza Stahlhelm. Słuchacze przechodzili kursy obsługi broni indywidualnej, karabinów maszynowych, moździerzy i dział polowych. W tym ostatnim przypadku jedynie dowódcy działonów byli „zawodowcami”. Prowadzono także próbne strzelania artyleryjskie. Szkolenia realizowane w twierdzy nie ograniczały się wyłącznie do aspektu strictly wojskowego. Ważnym elementem przygotowań do ewentualnej obrony było szkolenie urzędników administracji samorządowej, służb leśnych, a także zarządców dużych majątków. Przedmiotem szkoleń było zapoznanie się z procedurami mobilizacyjnymi, określanie szczegółowych planów jej realizacji, a także sposób zachowania się na wypadek wkroczenia wojsk polskich¹⁸.

Wywiad polski wykazywał duże zainteresowanie obszarem Wielkich Jezior Mazurskich, a zwłaszcza okolic Giżycka. Przygotowany w 1931 r. przez Inspektora Armii gen. Śmigłego-Rydza raport zawierał szczegółową charakterystykę miasta i garnizonu. Zlokalizowano wszystkie budynki „wojskowe”, infrastrukturę stacji kolejowej, stan koni i pojazdów mechanicznych w całym powiecie. Zarejestrowano zmiany w obsadzie koszar, a także istnienie w koszarach *Hindenburgkaserne* tajnej szkoły podoficerskiej. Dokładnie przeanalizowano dane demograficzne, wskazując, że w 1930 r. Giżycko zamieszkiwało 22 567 osób, w tym 5 641 w przedziale 20–35 lat, 3 159 w przedziale 35–45 i 1 354 w wieku 45–50 lat. W całym powiecie zamieszkiwało 45 724 osoby. Interesujące były dane etniczne. Zauważono, że w 1910 r. 36% mieszkańców powiatu deklaroowało „mazurskość”, natomiast w 1925 r. – już tylko 5%. W 1929 r. na terenie powiatu działało 96 organizacji i grup cywilno-wojskowych, które zrzeszały łącznie 4 281 osób. Zanotowano przy tym wyraźny przyrost liczby ich członków

¹⁷ CAW, sygn. 303.4.6015; CAW, sygn. 303.4.473; CAW, sygn. 303.4.6265.

¹⁸ CAW, sygn. 303.4.6061; CAW, sygn. 303.4.3252.

– w 1928 r. w 75 grupach działały 2 872 osoby. Najliczniejszymi organizacjami były *Kriegsverein* (1864 członków) i *Stahlhelm* (997)¹⁹.

Nie ograniczono się jedynie do działań rozpoznawczych. Już w latach 1920–1921 Grudziądzka Ekspozytura Oddziału II SG oraz placówka wywiadowcza przy Komisarzu RP w Wolnym Mieście Gdańsku podjęły kroki mające na celu utworzenie na obszarze Warmii, Mazur i Powiśla komórek dywersyjnych, które miałyby być wykorzystane w przypadku konfliktu polsko-niemieckiego. Po likwidacji ekspozytury w Grudziądzu działania te kontynuowała Ekspozytura nr 2 w Warszawie. Dywersja miała obejmować paraliżowanie działań mobilizacyjnych poprzez niszczenie węzłów kolejowych i mostów, składów zaopatrzenia, a także wpływanie na obniżenie morale mieszkańców Prus Wschodnich²⁰.

W akcję werbunkową zaangażowali się przede wszystkim byli działacze plebiscytowi. W tym celu wywiad wykorzystywał istniejące organizacje społeczne m.in. powstały w 1923 r. Związek Towarzystw Młodzieży. W końcu 1923 r. Oddział II powołał organizację pod nazwą grupa „F”, której dowództwo powierzono studentowi Politechniki Gdańskiej, Leonowi Lisieckiemu ps. Jan Mazur. Grupa „F” obejmowała swoim działaniem Prusy Wschodnie, Wolne Miasto Gdańsk i Pomorze niemieckie. W ramach I podgrupy (Prusy Wschodnie) wyodrębniono okręgi: Powiśle, Warmię oraz Mazury z Królewcem. Podstawową jednostką organizacyjną grupy były kółka dywersyjne złożone z kilku osób pochodzących z tej samej okolicy i zamieszkałych w sąsiedztwie obiektów będących celem akcji dywersyjno-wywiadowczej. Już na samym początku ujawniły się podstawowe trudności, jakim był brak chętnych do współpracy. Na Mazurach udało się powołać jedynie 3 kółka złożone z kierownika i trzech ludzi każde. Lepiej sytuacja wyglądała na Powiślu, gdzie 9 kółek skupiało ok. 100 ludzi. Niewykluczone, że większość z tych, którzy zaangażowali się w działania grupy „F” nie była świadoma czekających ich zadań sabotażowo-dywersyjnych. Być może to też przyczyniło się do rozpadu tych struktur w drugiej połowie lat 20-tych²¹.

Kolejnym sposobem na utworzenie struktur dywersyjnych w Prusach Wschodnich było objęcie przez Oddział II swoistego patronatu nad powstałym w 1928 r. Zrzeszeniem Rodaków z Warmii, Mazur i Ziemi Malborskiej. Także ta inicjatywa nie powiodła się. Próba powołania w to miejsce Związku Jaszczurczego nie doszła do skutku już na etapie decyzji szefa Oddziału II. W efekcie w latach 30. prace nad stworzeniem sieci dywersyjnej na terenie Prus Wschodnich przejęła warszawska Ekspozytura nr 2 Oddziału II Sztabu Generalnego WP. Działalnością wśród mniejszości polskiej zamieszkałej w Niemczech

¹⁹ CAW, sygn. 302.4.489.

²⁰ A. Szymanowicz, *Próby utworzenia struktur dywersyjnych na terenie Prus Wschodnich przez służby specjalne II Rzeczypospolitej w latach 1923–1939*, [w:] *Polski wywiad wojskowy 1918–1945*, pod red. P. Kołakowskiego i A. Peptońskiego, Toruń 2006, s. 248–249.

²¹ *Ibidem*, s. 251–255.

kierowała Grupa XV, będąca podreferatem terenowym referatu „Zachód”. Efekty praktyczne dalekie jednak były od oczekiwanych. W 1932 r. udało się utworzyć 5 komórek dywersyjnych: 2 w powiecie sztumskim, 2 w olsztyńskim i 1 na Mazurach. Zdecydowanie częściej miały miejsce kolejne reorganizacje, przebudowy struktur, stawiano sobie kolejne cele, inicjowano powstawanie kolejnych organizacji, jak np. Związek Mazurów. Każdorazowo wracano jednak do praźródła – niskie zainteresowanie Mazurów i Warmiaków współpracą z polskim wywiadem. Może najcenniejszym efektem tych działań były analizy, które pozwoliły na nowo spojrzeć na „polskość” Mazurów i Warmiaków, a zwłaszcza na przemiany społeczne, jakie miały miejsce wśród Mazurów i Warmiaków w latach dwudziestych, głównie w drugiej połowie lat trzydziestych. Sukcesy organizacyjne odnoszone na obszarze Gdańska nie były w stanie rozjaśnić kłęski, jaką poniesiono na obszarze Prus Wschodnich²².

Rok 1933 i dojście Hitlera do władzy nie przyniosły zasadniczego przełomu w podejściu Marszałka i Sztabu Głównego WP. Skuteczność demonstracji wojskowych (akcja ORP „Wilia” w Gdańsku i parada w Wilnie), ocieplenie stosunków ze Związkiem Radzieckim, a także umiejętne wykorzystanie plotki o planowanej przez Polskę wojnie prewencyjnej przeciwko Niemcom ułatwiły odprężenie w relacjach między sąsiadami. Układ polsko-niemiecki ze stycznia 1934 r. upewnił Józefa Piłsudskiego w jego wcześniejszym przekonaniu, iż zasadniczym celem rewizjonizmu niemieckiego będzie konflikt z Francją. Hitler-Austriak, pierwszy od zjednoczenia Niemiec „niepruski” przywódca państwa, utwierdzał w przekonaniu, iż obszar zainteresowań niemieckich przeniósł się w kierunku zachodnim i południowym, a punktami ciężkości polityki zagranicznej będzie Austria, Niemcy Sudeccy i konflikt z Francją wokół rewizji Traktatu Wersalskiego. Niezależnie od wszystkiego, a zwłaszcza w kontekście załamania się sojuszu polsko-francuskiego, najważniejszym gwarantem bezpieczeństwa Polski pozostawała przewaga militarna nad Niemcami. Ta była jednak rzeczą płynną, a wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów i wypowiedzenie klauzul rozbrojeniowych Traktatu Wersalskiego mogły to szybko zmienić²³.

Już po dojściu Hitlera do władzy w styczniu 1933 r. w Prusach Wschodnich rozpoczęto intensywne prace fortyfikacyjne obejmujące około jedną trzecią całego obszaru. Wszystkie rejonory rozbudowywane wcześniej zostały wyposażone w jednakowe dzieła inżynieryjne. W dwa lata po dojściu do władzy Hitler wkroczył na drogę oficjalnych zbrojeń i zerwał z ograniczeniami Traktatu Wersalskiego. 16 marca 1935 r., po 17 latach przerwy, przywrócono w Niemczech powszechny obowiązek służby wojskowej. Opadły „kajdany Wersalu” i wszystko to,

²² Ibidem, s. 260–269.

²³ Kamiński, Zacharias, *Polityka zagraniczna Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939*, Warszawa 1998, s. 134–136, T. Serwatka, *Józef Piłsudski...*, s. 140–150.

co przez lata było czynione w tajemnicy mogło teraz być ujawnione i czynione w zgodzie z prawem. W Prusach Wschodnich na bazie istniejącego I. Okręgu Wojskowego odbudowany został ponownie I. Korpus Armijny. Do tworzenia nowych jednostek wykorzystano organiczne pododdziały 1 Dywizji. W latach 1934–1936 sformowano lub przeorganizowano jednostki tak, że na terenie okręgu stacjonowały 1, 11 i 21 Dywizja Piechoty oraz 5 Samodzielna Brygada Kawalerii. Dowódcą Okręgu Korpusu był gen. broni v. Brauchitsch²⁴.

Rok 1935 przyniósł przełom. 16 marca Niemcy przywróciły powszechny obowiązek służby wojskowej, co zapoczątkowało niepohamowany wzrost potencjału militarnego III Rzeszy. 12 maja zmarł Marszałek Józef Piłsudski.

Nowy GISZ gen. Edward Śmigły-Rydz zlecił w 1936 r. Sztabowi Głównemu opracowanie studium wojny z Niemcami. Jednocześnie gen. Tadeusz Kutrzeba, wówczas Komendant Wyższej Szkoły Wojennej i generał do prac przy GISZ, opracował w marcu 1936 r. „*Studium nad możliwościami wojennymi Polski i Niemiec*”²⁵.

Na bazie obu opracowań przygotowano tzw. „*Prowizoryczny plan wojny z Niemcami*”, który w sierpniu 1936 r. gen. Śmigły-Rydz przedstawił podczas wizyty gen. M. Gamelin w Warszawie. Plan miał charakter defensywny i wykluczał podjęcie działań ofensywnych przeciwko Prusom Wschodnim. Główne siły polskie, w postaci trzech armii, miały zostać skoncentrowane w trójkącie Bydgoszcz–Poznań–Kutno, natomiast pogranicze wschodniopruskie zabezpieczać miała armia „Mazowsze”²⁶.

Odstąpienie od proponowanych przez gen. Kutrzebę działań ofensywnych przeciwko Prusom Wschodnim wynikało zasadniczo z nowej oceny potencjału militarnego Niemiec. Nie bez znaczenia były także oceny infrastruktury fortyfikacyjnej Prus Wschodnich (m.in. memoriał gen. W. Bortnowskiego). Wskazywały one na wątpliwość szans na osiągnięcie sukcesu w Prusach Wschodnich i ryzyko jednostronnego zaangażowania i związania sił polskich kosztem innych frontów²⁷.

Kluczowe znaczenie miał jednak wyjątkowo szybki rozrost Wehrmachtu. Mimo iście benedyktyńskich wysiłków berlińskiego attache ppłk Szymańskiego, a także rozpoznania wywiadowczego Sztab Główny został zaskoczony tempem niemieckich zbrojeń między 1935, a 1938 rokiem. Wzrost z 24 wielkich jednostek w końcu 1935 roku do 52 wielkich jednostek w 1938 roku, wobec 26 polskich,

²⁴ B. Jacob, *Militär, Staat und Gesellschaft in der Weimarer Republik*, [w:] *Die Weimarer Republik 1918–1939*, Bonn 1988, s. 129.

²⁵ S. Herbst, *Historyczne elementy polskiego planu wojny 1939 r.*, [w:] *Historia wojskowości polskiej*, Warszawa 1972, s. 429–430.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, Londyn 1951, t. 1, cz. 2, s. 115.

całkowicie zmienił ramy planowania wojennego, a zagrożenia przewidywane na lata 1940–1943 stały się rzeczywistością 1938 roku²⁸.

Bez ścisłego współdziałania z sojusznikiem zewnętrznym nie można było planować jakichkolwiek działań ofensywnych tak względem Niemiec, jak i samych Prus Wschodnich. Ten aspekt przesądził o charakterze polskich działań planistycznych w latach 1938–1939.

W styczniu 1938 roku światło dzienne ujrzało „*Studium planu strategicznego Polski przeciw Niemcom*”. Powszechnie przypisywane „spółce autorskiej” gen. Tadeusz Kutrzeba i ppłk Stefan Mossora w rzeczywistości było dziełem tego drugiego, choć przygotowywane było z pewnością za wiedzą i pod nadzorem gen. Kutrzeby. Dokument ten nie był jednak materiałem Sztabu Głównego, a jak sami autorzy zapisali, służyć miał jako swoista inspiracja dla Marszałka Rydza-Śmigłego. Obok analizy aktualnego położenia militarnego Polski i jej sąsiadów, doświadczeń wielkiej wojny, zagadnień mobilizacyjnych i ekonomicznych istotnym elementem studium były kwestie planowania strategicznego, podziału i koncentracji sił polskich w wariantcie obronnym, jak i rozpatrywanej możliwości ofensywy w kierunku Prus Wschodnich bądź Śląska²⁹.

Z jednej strony ppłk Mossor potwierdzał „stare prawdy” wskazujące na zagrożenie dla Warszawy i północnego skrzydła polskiego właśnie z kierunku Prus Wschodnich (kierunek Olsztyn–Warszawa), proponując rozwiązanie radykalne, tzn. zdobycie Prus Wschodnich bądź obronę operacyjną tego kierunku na przedpolu linii Wisła–Bug–Narew. Z drugiej strony zwrócił uwagę, że nawet zdobycie Prus Wschodnich nie rozwiązuje problemu bezpośredniego zagrożenia dla Warszawy i Dębina, gdyż oba miasta będą w dalszym ciągu w zasięgu samolotów startujących z dolnośląskich i pomorskich lotnisk³⁰.

Analizując kwestię potencjalnej ofensywy przeciwko Prusom Wschodnim, ppłk Mossor zwrócił uwagę na potencjał obronny Prus Wschodnich, rozmiar sił niezbędnych do przeprowadzenia ofensywy oraz jej czasowe ramy.

Potencjał mobilizacyjny samych Prus Wschodnich autor ocenił na ok. osiem dywizji, w tym trzy czynne dywizje piechoty, trzy rezerwowe i dwie obrony krajowej. Dodatkowo całość wzmocniłyby dwie wschodniopruskie brygady kawalerii oraz do czterech dywizji dostarczonych drogą morską lub lądową (via Gdańsk) z głębi III Rzeszy. Siły te oparte byłyby na systemie fortyfikacji ciągnących się od Królewca, poprzez Lidzbark Warmiński, Olsztyn, Nidzicę, Szczytno, aż po Giżycko i linię jezior mazurskich. Chcąc pobić to zgrupowanie, należałoby zdaniem ppłk Mossora wydzielić siły w postaci ok. 18–20 dywizji. Dodatkowo kolejnych

²⁸ R. Majzner, *Polski wywiad wojskowy wobec polityki III Rzeszy 1933–1939*, Toruń 2007, s. 285–305.

²⁹ *Studium planu strategicznego Polski przeciw Niemco Kutrzeby i Mossora*, opracowanie i przypisy M. Jabłonowski i P. Stawecki, Warszawa 1987, s. 14–15.

³⁰ *Ibidem*, s. 98–99.

minimum 5 dywizji powinno zabezpieczać zachodnią flankę owej operacji, gdyż bez wątplenia należało się liczyć z próbą przebicia kilkunastu dywizji z Pomorza niemieckiego. W tym przypadku autor sugerował rezygnację z próby obrony Pomorza Gdańskiego i oparcie się na linii Wisły od Bydgoszczy po Malbork. Całość sił powinny uzupełnić dwie odwoły strategicznego. Łącznie na potrzeby operacji wschodniopruskiej należałoby wydzielić ok. 25–27 dywizji. Oznaczałoby to, że do obrony pozostałych granic II Rzeczypospolitej pozostawałoby zaledwie 13–15 dywizji zmuszonych do odparcia ataku ok. 45–60 dywizji niemieckich! Także szczupłość polskiej sieci kolejowej wykluczała możliwość skoncentrowania przed ósmym dniem wojny większego niż liczącego 8 dywizji zgrupowania w rejonie Grudziądz–Mława. W tym samym okresie siły niemieckie w Prusach Wschodnich powinny z powodzeniem zakończyć mobilizację miejscowych 8 dywizji, tym samym odpadał również czynnik zaskoczenia. Ten ostatni był i tak mało realny z uwagi na zdecydowaną przewagę nieprzyjaciela w lotnictwie³¹.

Wybór rejonu koncentracji Grudziądz–Mława nie był przypadkowy. W opinii ppłk Mossora enklawa wschodniopruska mogła być zaatakowana z dwóch kierunków:

- z podstawy wyjściowej Suwałki w kierunku Królewca;
- z podstawy wyjściowej Mława–Grudziądz w kierunku na Brodnicę i Królewiec.

W pierwszym przypadku, abstrahując od lokalnych uwarunkowań (fortyfikacje i trudny teren z licznymi przeszkodami naturalnymi), zgrupowanie polskie działałoby w znacznym oddaleniu od reszty sił skoncentrowanych w trójkącie Toruń–Katowice–Warszawa. Skąd też ppłk Mossor optował za wyborem drugiego kierunku. Manewr ten osłaniałaby od zachodu linia Wisły, zaś od wschodu granicę wytyczałyby linie niemieckich fortyfikacji³².

Konstatując powyższe i podkreślając dodatkowo słabość polskiej artylerii w kontekście perspektywy przełamania fortyfikacji wschodniopruskich, autor stwierdzał: „*że Prusy wschodnie można wziąć tylko siłą, drogą mozolnego, długotrwałego przełamania fortyfikacji (...) przy czym sądzę, że na zdobycie Prus Wschodnich trzeba najmniej 4–6 tygodni czasu od chwili ruszenia ofensywy; wątpię czy przez ten czas zdołalibyśmy resztą sił utrzymać nasze podstawy strategiczne. Raczej uważam to za niemożliwe, toteż jestem zdania, że zdobycie Prus Wschodnich trzeba odłożyć do czasu osiągnięcia przez nas pełnej gotowości strategicznej i do chwili, kiedy nacisk ewentualnych naszych sojuszników odciąży nieco siły niemieckie z naszego frontu*”³³.

³¹ Ibidem, s. 108–112.

³² Ibidem, s. 110.

³³ Ibidem, s. 112.

Końcowe wnioski ppłk Mossora, nawet z perspektywy przełomu 1937/1938 roku, należy uznać za jak najbardziej słuszne. Nawet kalkulacje Sztabu Głównego zakładały, że już w 1939 roku potencjał mobilizacyjny Niemiec ponad dwukrotnie przewyższy możliwości Polski. W tej sytuacji planowanie w osamotnieniu jakichkolwiek działań ofensywnych było czystą futurologią. Polska już od 1938 roku skazana była na strategię defensywną. Sytuację zmienić mogło jedynie współdziałanie z sojusznikiem, tych jednak II Rzeczypospolita wówczas praktycznie nie miała!

Dziwić natomiast mogą nie tylko niektóre wnioski, ale także zasadnicze założenia, jak np. to, że mobilizację zaczyna się w pierwszym dniu wojny. Jest to owszem szlachetne i zgodne z wiekową tradycją, natomiast oderwane od realiów epoki, szczególnie, gdy myśli się o działaniach ofensywnych z elementem zaskoczenia przy świadomości własnych braków, np. w infrastrukturze kolejowej. Także wybór kierunków ewentualnej ofensywy nie był odkrywczy. Z wszelkich analiz taktyczno-terenowych przeprowadzanych w okresie międzywojennym oraz z licznych doświadczeń historycznych wynikało niezbicie, że najdogodniejszym terenem działań wojennych pogranicza Prus Wschodnich jest obszar zamykający się między rzekami Drwęcą i Łyną. Nie było tam przeszkód naturalnych w postaci dużych jezior, rzek, lasów czy wysokich wzgórz (tzw. bloków rozdzielczych). W tym wypadku ppłk Mossor przesunął oś ofensywy bardziej na zachód (chęć ominięcia fortyfikacji), zamiast tradycyjnie wzdłuż osi Mława–Nidzica–Olsztyn. Również oś ofensywy Suwałki–Królewiec to stary szlak pochodu armii od wschodu wzdłuż Niziny Wschodniopruskiej. Zastanawiająca i zaiste trudna do zrozumienia jest przyczyna rezygnacji z manewru oskrzydłającego na rzecz uderzenia wyłącznie z jednego kierunku! Dlaczego korzystniejsze dla armii polskiej działania manewrowe (odsetek kawalerii) mianoby zastąpić „mozolnym i długotrwałym przełamywaniem fortyfikacji”?! Tym bardziej, że argument „fortyfikacyjny”, zwłaszcza przy wyborze osi Grudziądz–Brodnica, był w momencie opracowywania studium bardzo naciągany. Obiekty „trójkąta lidzbarskiego” były w początkowym stadium powstawania i osłaniały bezpośrednio przedpole Królewca, nie dając żadnej osłony od zachodu całej Warmii i Mazur. Z kolei interesujące z uwagi na położenie pozycje: olsztyńska i dzierzgońska były dopiero planowane, a ich budowa rozpoczęła się dopiero wiosną 1938 roku. Dodatkowo ppłk Mossor podkreślał wyższość wschodniopruskiej sieci kolejowej, co tym bardziej preferowało obrońców. Być może więc celem studium było zainspirowanie Marszałka Rydza-Śmigłego nie tylko w celu podjęcia decyzji strategicznych, ale jednocześnie przesądzeniu o ich defensywnym charakterze.

Mimo postępującego tempa militaryzacji Niemiec i zasadniczych zmian w otoczeniu Polski (Anschluss Austrii i zajęcie Sudetów) dopiero w lutym 1939 r. polskie plany wojny z Niemcami weszły w kolejny etap. Opóźnienie to trudno jest racjonalnie wytłumaczyć i można jedynie zrzucić na kark kontynuowanej przez

ministra Józefa Becka „polityki równowagi” w stosunkach Polski z Niemcami i ZSRR oraz niestety opieszałości Sztabu Głównego i GISZ.

Podstawowe zręby planu „Zachód” opracowane zostały między 15, a 23 marca 1939 roku. Jednocześnie sztabowcy zostali zmuszeni do zweryfikowania „starych” założeń wojny z Niemcami i skonfrontowania ich z nową rzeczywistością geostrategiczną. Upadek Czechosłowacji ustawił Polskę w zdecydowanie gorszej sytuacji strategicznej. Widoczne stawało się zagrożenie głównym uderzeniem z kierunku Dolnego Śląska i towarzyszące mu działania z kierunku Pomorza Zachodniego, Prus Wschodnich i Słowacji³⁴.

Uwzględniając niebezpieczeństwo wynikające z bliskości Prus Wschodnich i związane z tym zagrożenie Warszawy i tyłów polskich dla obrony pogranicza wschodniopruskiego, wyznaczono następujące siły:

- Samodzielna Grupa Operacyjna „Narew” gen. Czesława Młota-Fijałkowskiego (18 i 33 DP, Podlaska i Suwalska BKaw.);
- Armia „Modlin” gen. Emila Przedzimirskiego-Krukowicza (8 i 20 DP, Mazowiecka i Nowogródzka BKaw.);
- Grupa Operacyjna „Wschód” Armii „Pomorze” gen. Władysława Bortnowskiego (4 i 16 DP);
- jako odwód GO „Wyszków” (1, 35 i 41 DP)³⁵.

Zgodnie z przyjętymi założeniami SGO „Narew”, pod osłoną brygad kawalerii, obsadzić miała siłami 18 DP i pułku 33 DP częściowo ufortyfikowaną linię Biebrzy i Narwi. Pozostałe dwa pułki 33 DP i wycofane z przedpoła brygady stanowić miała odwód grupy.

Zasadniczy ciężar obrony frontu północnego spoczywał na Armii „Modlin”. Zdając sobie sprawę ze słabości armii, obronę wyznaczonego odcinak frontu postanowiono oprzeć na fortyfikacji Modlina, pozycji mławskiej oraz przeszkodach naturalnych. Główną pozycję obronną między Mławą i Rzęgnowem obsadzała 20 DP mająca na skrzydłach obie brygady kawalerii. W odwodzie pozostawała 8 DP, która w przypadku próby obejścia przez przeciwnika skrzydeł 20 DP wykonać miała zwrot zaczepny z udziałem jednej z brygad kawalerii. Po 2–3 dniowej obronie armia wycofać się miała na linię Wisły i Bugo-Narwi i kontynuować obronę kierunku warszawskiego z udziałem GO „Wyszków”.

Zadaniem GO „Wschód” była obrona linii Grudziądz–Jabłonowo–Brodnica siłami 16 DP z pozostawieniem prawoskrzydłowej 4 DP w roli odwodu przewidzianego do wykonania uderzenia na skrzydło nieprzyjaciela³⁶.

Równoległe podjęto intensywne prace fortyfikacyjne mające na celu wzmocnienie obrony frontu północnego. Łącznie wybudowano w pośpiechu 99 schro-

³⁴ *Polskie Siły Zbrojne...*, s. 283.

³⁵ *Ibidem*, s. 284–285.

³⁶ *Ibidem*, s. 270–273.

nów bojowych, z których 14 przypadło na odcinek obrony GO „Wschód”, 45 pozycji mławskiej, 4 Nowogródzkiej BKaw., 5 Mazowieckiej BKaw., a pozostałe 31 na przedpolach większych miejscowości oraz wzdłuż Wisły, Narwi i Biebrzy.

20 sierpnia Wódz Naczelny nakazał związkom operacyjnym przyjęcie ugrupowania wyjściowego. W nocy 30/31 sierpnia wszystkie dywizje i brygady SGO „Narew”, Armii „Modlin” i GO „Wyszków” zajęły przewidziane pozycje³⁷.

Naprzeciwko ugrupowania polskiego stanęły związki 3 Armia gen. Küchlera, która pod koniec sierpnia 1939 r. przyjęła następujące ugrupowania:

- gdańska brygada Eberhardta ześrodkowana w Gdańsku, przeznaczona była do zlikwidowania polskiej obrony na wybrzeżu;
- XIX Korpus gen. por. Nikolausa v. Falkenhorsta w składzie: 21 DP i 228 DP Landwehry ześrodkowany na południe i południowy-wschód od Kwidzyna, z zadaniem uderzenia na Grudziądz i po opanowaniu przepraw na Wiśle we współdziałaniu z 4 Armią nacierać na Warszawę;
- I Korpus gen. por. Waltera Petzela w składzie: 11 DP i 61 DRez oraz DPanc „Kempf” z rejonu Wielbark–Nidzica miał wykonać uderzenie: 11 DP i DPanc „Kempf z rejonu Olsztynka przez Nidzicę na Mławę, 61 DRez z Nidzicy przez Kozłowo na Działdowo. Po przełamaniu oporu polskiej siły te miały kontynuować natarcie na Ciechanów i Pułtusk;
- Korpus „Wodrig” gen. por. Alberta Wodriga – ześrodkowany na północny-zachód od Szczytna, miał uderzać: 1 DP z poligonu Muszaki oraz 12 DP z rejonu Wielbarka w kierunku na Grudusk i po przełamaniu oporu polskiego kontynuować natarcie przez Maków Mazowiecki na Różan. Brygada kawalerii ześrodkowana na zachód od Rozóg miała osłaniać wschodnie skrzydło walczącej armii, natarciem przez Chorzele na Przasnysz;
- wschodnie skrzydło 3 Armii ubezpieczała grupa „Brandt” w składzie dwóch brygad piechoty: Brygady Fortecznej „Goldap” (zmobilizowana z formacji fortecznych podległych RU Królewiec) oraz Brygada Forteczna „Lötzen” (zmobilizowana z oddziałów fortecznych podległych RU Giżycko), wiążąc siły polskiej SGO „Narew” na linii Pisz, Ełk i Gołdap;
- odwód dowódcy 3 Armii stanowiła 217 DP ześrodkowana w rejonie Olsztynka.

Zadaniem całego zgrupowania wschodniopruskiego było zamknięcia lewego ramienia kleszczy Grupy Armii „Północ” na Narwi i środkowej Wiśle³⁸.

Liczebności, jak i główne kierunki uderzenia 3 Armii, były zgodne z przewidywaniami polskich sztabowców. Prusy Wschodnie stały się podstawą wyjściową

³⁷ M. Cieplewicz, *Wojna obronna Polski*, Warszawa 1979, passim.

³⁸ N. Vormann, *Der Feldzug 1939 in Polen*, Weissenburg 1958, s. 51; E. Manstein, *Stracone zwycięstwa*, Warszawa 2001, s. 19–28; B. Mueller-Hillebrand, *Das Heer 1933–1939*, Frankfurt 1954, s. 148–149.

do uderzenia na Warszawę i wyjścia na głębokie tyły armii polskiej. Realna jeszcze w 1934 roku możliwość likwidacji tego zagrożenia poprzez własne działania ofensywne była już dwa lata później całkowicie nierealna. Kolejne trzy lata nie tylko dodatkowo pogorszyły relacje sił i środków, ale zasadniczo zmieniły uwarunkowania geostrategiczne w bezpośrednim otoczeniu Polski. Ześrodkowane w 1939 roku siły osłonowe w postaci dziewięciu dywizji piechoty i czterech brygad kawalerii mogły zabezpieczyć front północny. Warunkiem powodzenia było jednak utrzymanie pozycji na pozostałych odcinkach frontu polsko-niemieckiego, co jednak przy przyjętym wariantcie obrony było mało realne, a ewentualny sukces był w 100% uzależniony od reakcji zachodnich sojuszników.

East Prussia in the Military Strategy of the Second Polish Republic 1918–1939

“East Prussia is hanging like the sword of Damocles over Poland” – these Gen. Gustaw Orlicz-Dreszer’s words constitute one of the aptest assessments evaluating the impact of East Prussia on the issue of Poland’s safety after 1918. The area of East Prussia, going deep from the north into the territory of Poland, was an excellent outpost for attacks on Warsaw and Gdańsk Pomerania. Every single time the Polish side considered the operation against East Prussia to be an essential introduction to the main attack on Berlin. After 1935, however, the growth of Wehrmacht made all offensive plans purely theoretical.